Nr. 26. Lwów, dnia 28go czerwca 1884. Rok XVII. Tom XXXIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Od Redakcyi.

Z końcem czerwca kończy się pierwsze półrocze, upraszamy więc o rychłe nadsyłanie prenumeraty na drugie półrocze, ażebyśmy podług tego zastosować mogli nakład.

Przy tej sposobności upraszamy tych Panów, którzy zmieniają miejsce pobytu, o wczesne doniesienie, dokąd „Rolnik“ ma być adresowany, na zwróconych bowiem numerach jest często tylko napisane „nieobecny“ albo „wyjechał“. Prosilibyśmy też o nie przeciąganie reklamacyi po za 14 dni — numera wychodzą z drukarni, ekspedyowane też bywają na pocztę dokładnie w sobotę i w bieżącym roku nie było wypadku spóźnienia, jeżeli więc ktoś nie otrzyma numeru w 3 lub 4 dni po zeszłym terminie, to już numer gdzieś zaległ i czas reklamować; reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Administracya Rolnika.

Powodzie.

Ubiegłe dni pamiętne będą przez długie lata w okolicach położonych nad rzekami i strumieniami, wypływającymi z gór i podgórz. W skutek ulewnych, kilka dni prawie bezustannych deszczów spadły takie masy wody, że ta rozlała się z rzek na okoliczne łąki i pola zabierając siana pokoszone, zamulając trawy i zboża, niszcząc przytem drogi, mosty i zabudowania osad zatopem objętych. Klęska spowodowana wezbranemi wodami dosięgła olbrzymich rozmiarów.

Ofiarą klęski padli w pierwszym rzędzie rolnicy, których nadzieje na tegoroczne plony spełzły na niczem, wody bowiem powaliły zboża, zabrały siana, gdzie je kosić zaczęto. Tam nawet, gdzie wody bez wielkich prądów zalewały, szkody w plonach są dotkliwe, bo zboża wyłożyły się w znacznej części, mętne zaś wody powlekły niepokoszone trawy delikatnym mułem, zaledwie widocznym a przecież psującym je, wiadomo bowiem, że od zmulonej trawy, przerobionej na siano, inwentarz choruje i niejedna sztuka padnie tylko w skutek karmienia taką paszą. Spełznięcie nadziei na rok bieżący jest niezawodnie ciężkim ciosem, dla niejednego już może ruiną, ale większość po kilku dobrych latach, otrzymawszy jaką taką zapomogę, może przeboleć klęskę. Są jednak rolnicy i to na małych kawałkach ziemi pracujący włościanie, którzy zostali odrazu doszczętnie zrujnowani. Woda zabrała nietylko plon i chatę, może i dobytek, ale szalony prąd zmył rolę do calcu albo ją zasypał żwirem i jałowym piaskiem tak głęboko, że żaden pług nie dosięgnie zagrzebanej żyznej roli i nie dobędzie jej na wierzch.

Pomnijmy dalej, ileż to morgów brzegu niczem nie zabezpieczonego poszło z wodą! Po małych powodziach widać np. nad Sanem coraz to głębsze wyrwy i zakręty, wgryzające się w pola, zagrażające pochłonięciem nadbrzeżnym osadom — cóż to dopiero musi być po minionej powodzi, która rozległością, wysokością i gwałtownością przewyższyła zdaje się wszystkie poprzednie.

Jeżeli wstecz popatrzymy, okaże się, że kraj nasz nie był nigdy wolnym od powodzi, ale rozle-

głość i szkodliwość tychże zmienia się od pewnego czasu na co raz to gorsze, a przytem powtarzają się one częściej. Przed kilkudziesięciu latami powodzie zdarzały się wprawdzie ale w długich odstępach czasu i szkody nie musiały być bardzo wielkie, bo żyjący nawet jeszcze świadkowie tych powodzi albo przynajmniej mający je z miejscowej tradycyi, nie bardzo się na nie uskarzają — niedawne to zresztą czasy i wiemy, że z wyjątkiem miejscowości położonych nad niższym Sanem i tuż nad Wisłą, powodzie były mało co znaczne. Dopiero od trzydziestu kilku lat rozpoczyna się szereg powodzi coraz to cięższych. Powtarzania się powodzi w ostatnich czasach coraz to częstsze, łącznie z wzrastającą tychże gwałtownością nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że powód tych powodzi gwałtownych powstał dopiero w ostatnich czasach, wszyscy zresztą pytają, dlaczego dawniej powodzie były rzadkie a teraz tak są częste.

Odnośnie do tego pytania słyszałem na seryo podtrzymywane twierdzenie, że rozwój kultury jest powodem powodzi, mianowicie, że przez pobudowanie licznych dróg opatrzonych obustronnie rowami, przez osuszanie łąk i bagien kanałami, pól zaś bądź rowami bądź drenami, ułatwiono i przyspieszono odpływ atmosferycznych opadów do potoków i rzek. Koryta potoków i rzek, wytworzone w ciągu wieków i zastosowane do średniej a nawet maxymalnej ilości wody, nie wystarczają obecnie na pomieszczenie za rychło sprowadzonej wody, nie gubiącej się w bagnach ani mającej czas do wsiąkania w ziemię.

Inni twierdzą, że powodem powodzi potęgujących się, jest postępujące wycinanie lasów, inni są znowu tego zdania, że nastąpiła zmiana klimatu.

W każdem z powyższych twierdzeń jest część prawdziwych powodów i gdy się nad nimi dobrze zastanowimy, wyniknie jedno twierdzenie t. j. że powodzie powstają wprawdzie nie wyłącznie, ale w wielu razach przeważnie za współudziałem ludzi.

Nie myślę ja tu bynajmniej twierdzić, że istotnie kultura jest powodem powodzi. Wprawdzie uregulowanie, sprostowanie odpływów i różne osuszenia przyspieszają spływanie wody atmosferycznej i i zbieranie się jej w korytach strumieni i rzek, ale to jeszcze nie spowoduje niszczących powodzi, które prawie nigdy nie powstają w okolicach, stojących na wysokim stopniu kultury rolnej. Powodzie zdarzają się tam i robią ogromne spustoszenia, ale powtarzam jeszcze, nie tutaj powstają, nie tutaj gromadzą się nagle ogromne masy wody, ale nadpływają ze stron dalszych, czasem bardzo dalekich, z okolic, gdzie rolnictwo z powodu położenia wcale nie albo tylko bardzo mało jest rozwinięte. I tak początkiem wielkiej powodzi nadreńskiej przed kilkoma laty były ulewne deszcze w Szwajcaryi i to w najdzikszych alpejskich okolicach, w mniejszej zaś mierze deszcze padające w badeńskim Czarnolesiu i wzdłuż dopływów średniego Renu. Woda powodzi dunajowych pochodzi głównie z Alp bawarsko-tyrolskich, częścią z Alp niższo i wyższo austryackich, gdy niziny wysoko zakultywowane, bardzo mało się przyczyniają. Morawa i Cisa wzbierają wodami górskiemi i to samo nasze wody zalewają nas wtedy, jeżeli w górach rzęsiste i długo trwające deszcze padają, gdy podczas bardzo nawet długich deszczów strumienie i rzeki wyłącznie nizinowe, zaledwie przepełnione bywają. Widoczne więc, że tutaj postępowe rolnictwo jest tylko ofiarą, i winy bardzo trudno się dopatrzeć. Jeżelibyśmy chcieli obwiniać absolutnie sam postęp rolniczy, okazałby się on nawet całkiem bez winy. A przecież wina powodzi spada, chociaż pośrednio i częściowo, także na postęp a właściwie na rozszerzenie się rolnictwa.

Rolnictwo, zabierając pod pług co raz to rozleglejsze obszary, ogałaca je z lasu i czasowo pozostawia nawet całkiem obnażone z roślinności. Takie obszary, rozgrzewane do wysokiego stopnia powodują nagłe ruchy atmosfery, co łącznie z wilgotnością tejże i oziębieniem w wyższych warstwach pociąga za sobą ulewy, najczęstsze oczywiście w górach, przylegających do takich, z lasów mniej lub więcej ogołoconych nizin. Deszcze te byłyby jednak jeszcze nie bardzo szkodliwe a przynajmniej wyjątkowo robiłyby powodzie, gdyby człowiek i w górach nie był z lasami tak postępował jak w nizinach, gdyby lasy więcej szanował dawniej, a teraz ich nie pustoszył i nie tępił. I rzeczywiście, gdzie się tylko większe powodzie zdarzają, z małymi wyjątkami okolice te przylegają do gór dawniej lesistych, obecnie mniej lub więcej z lasu obnażonych albo są skrapiane wodami z takich gór wypływającemi. Weźmy południową Francyą. Niszczące powodzie Rodanu i innych tamtejszych rzek są nabytkiem nowych czasów, datują się bowiem od epoki, gdy pod hasłem „lisy i pasowyska“ i tem niegdyś rozgłośnie brzmiącem, w krótkim czasie wytępiouo na górach lasy i

obrócono je po większej części na pastwiska. W Tyrolu gospodarstwo leśne gminne było jaknajlichszem; nietylko lasy wycinano, ale i te co pozostały, rujnowano i rujnują ciągle niszczącą strzyżą na ściółkę. Nic też dziwnego, że w roku 1882 nieco większe ulewy poczyniły niezmierne spustoszenia. Rząd musiał się zabrać podobnie jak we Francyi do zadrzewień i zadarnień. To samo w Szwajcaryi powytępiano lasy często w takich miejscach, gdzie tylko z niezmiernem wysileniem będzie można las na nowo zaprowadzić. Po wyniszczeniu lasów pojawiły się niebywałe lawiny, osuwiska, dzikie wody, na Renie powodzie i rząd również musiał się zająć sprawą zalesienia gór, nieoględnie obnażonych. Jeżeli nasze góry uwzględnimy, to pokaże się, że spustoszenie lasów postąpiło niezmiernie. Jeżeli gdzie w równinach jaki chudzina wykarczuje kawałeczek lasu, zaraz robi się gwałt ogromny, komisye, nakazy zadrzewienia itp. W górach zaś cichaczem padły lasy i z prawdziwym wstydem widziałem, że Tatry po naszej stronie mają lasy spustoszone w porównaniu do węgierskiej strony. Niszczenie lasów górskich u nas rozpoczęło się właściwie dopiero niedawno, niedawno też rozpoczęła się u nas era powodzi niszczących, ale jeżeli tak pójdzie, to na górach zabraknie lasu, na nizinach zaś przybędą pustki zaniesione żwirem i piaskiem, i rolnik zacznie jeszcze gromadniej opuszczać krainę, gdzie nigdy nie jest pewien, czy na zimę będzie miał czem wyżywić rodzinę, gdzie będzie musiał żyć w ciągłej obawie, że go woda zabierze.

Zapyta kto może, naczem opieram twierdzenie, że wyniszczenie lasów górskich jest powodem niszczących powodzi, zważywszy, że nawet lasy w wysokich górach rzadko są całkiem zwarte, rzadko są gęstwinami, bardzo zaś wysoko w górach las ustaje, ustępując kosodrzewiowi, nad którym piętrzą się obnażone już szczyty, z których wody ulewne bez przeszkody mogą spływać. Wszystko to prawda, a przecież las działa wybitnie ochronnie.

Najprzód na wyżynach ponad kosodrzewiem leżących nie spadają ulewy tak często, jakby się zdawało. Sam byłem raz świadkiem w Tatrach, jak podczas deszczu lejącego między kosodrewiami turnie zaczęły coraz to bardziej bieleć i nareszcie okryły się śniegiem. Na stokach potworzyły się potoki, ale wielkość ich nie była odpowiednia ulewie i rozległości góry, na którą deszcz padał, i stało się to bardzo naturalnie. Część wody pozostała jako śnieg stopniowo topniejący, część zaś wody zatrzymały kosodrzewiowe zarośla i lasy poniżej leżące. Działanie to ostatnie jest nadzwyczaj wydatne i polega nietylko natem, że mnóstwo wody zatrzymuje się na gałązkach i szpilkach, ale jeszcze bardziej natem, że mech, obrastający niższe części pni, gałęzie leżące i rosnący grubą warstwą na ziemi i głazach zaroślami ocienionych, zatrzymuje mechanicznie ogromne ilości wody, powoli osiąkającej na ziemię, po której powierzchni część wprawdzie spływa, ale wiele bardzo wsiąka w głąb, zasilując źródła, obficie tam bijące. Przy większych ulewach, gdy ilość wody jest taka, że pomimo mchu spływa, większemi ilościami po stokach, jeszcze spływanie to jest zwolnione, a co najważniejsze, mchy łącznie z korzeniami drzewiastych roślin chronią ziemię rodzajną i zwir zalegający zawsze stoki górskie od spłukiwania, wody więc, gromadzące się ostatecznie w skalistych łożyskach, dostają się tam stosunkowo czyste, bo chociaż mętne, nie wleką ze sobą ogromnnych mas mułu, piasku, zwiru i głazów, jak to się dzieje w górach, z lasu obnażonych. Trawniki oddają częściowo tę samą usługę, ale nigdy nie chronią gleby do tego stopnia, co zarosty drzewiaste. W górach z lasu ogołoconych i gdzie pastwistkami zadarnienia są poniszczone, powstają czasem prawdziwe potoki błotne, których siła niszcząca jest istotnie przerażającą, jak tego często przykłady zdybywać można obecnie w Alpach Tyrolu południowego i południowo wschodniego (Pusterthal), zresztą w różnych okolicach Alp i Karpat.

Ponieważ zalesienie zwalnia spływanie wód bardzo wybitnie, dlatego wzbieranie potoków i rzek między lesistemi górami jest mniej gwałtowne nawet po wielkich ulewach. Wielkie masy wody spłyną ostatecznie, ale gdy to się odbywa powolniej, wezbranie rozdzlela się na dłuższy przeciąg czasu i nie tak łatwo dochodzi do powodziowej wysokości; gdy prąd wody nie potęguje się nadzwyczajnie, potoki zresztą nie wiele mułu i zwiru nadnoszą, składając się z wód stosunkowo czystych, wody nawet rozlane nie bardzo zamulają, a co najważniejsze, nie każde wezbranie zawala łożyska rzek wielkiemi masami zwiru i odtoku. Ta ostatnia okoliczność zasługuje na uwagę, w łożyskach bowiem rzek pozostający zwir robi łożysko coraz to płytszem, w końcu tak go spłyca, że nawet nieznaczny przybytek wody już

*

się przelewa przez brzegi, przy większych zaś wezbraniach tworzą się silne prądy, ryjące bardzo łatwo nowe koryta albo rozszerzające nadmiernie dawne. Spławne dawniej rzeki stają się z czasem niespławnemi, co łącznie z powodziami przyczynia się do podkopywania dobrobytu krainy przedtem zamożnej.

Wspomniałem powyżej, że powodem powodzi jest podług niektórych także zmiana klimatu, która to zmiana ma być spowodowaną ogólnym ubytkiem lasów w Europie. Ta domniemalna zmiana klimatu ma polegać na tem, że ogólna massa wody z atmosfory na ziemię spadającej, nie zmniejszyła się, ale rozdziela się na mniejszą ilość dni deszczowych, za czem idzie, że opady pojedyńcze są rzęsistsze i że deszcze bywają częściej ulewnymi.

Zaliczając i tę przypuszczalną zmianę klimatu między powody powodzi, zejść taki musimy na lasy, których nieoględne i bezmyślne tępienie spowodowało tę zmianę.

Dlatego z pewnem przekonaniem twierdzę, że wytępienie lasów, przedewszystkiem górskich, jest najgłówniejszym powodem powodzi, kraj nasz trapiących. Że zaś powodzie sięgają coraz dalej, stają coraz bardziej niszczące, przypisać należy nie tylko postępującemu tępieniu lasów, ale także brakowi uregulowania rzek zwykle wylewających, któreto uregulowanie nie powinno się ograniczać na bezplanowem gdzie niegdzie zabezpieczeniu brzegu lub wysypaniu wału powodziowego, zwykle pod naciskiem powodzi pękającego, ale powinno obejmować cały bieg rzeki, sięgając od ujścia do źródłowisk. Prace więc, mające na celu trwałe zabezpieczenie kraju naszego przed ciężkiemi klęskami powodziowemi, muszą być dwojakiego rodzaju, i muszą być wykonywane przez dwie grupy techników.

Jedne prace działać mają w tym kierunku, ażeby powstawaniu powodzi jeżeli nie zapobiegły (bo w wielu razach to niemożliwe), to przynajmniej, ażeby je redukowały do mniejszych rozmiarów, rozdzielając spływanie wód atmosferycznych na dłuższy przeciąg czasu. Wykonaniem tych robót zajmą się technicy leśni, roboty zaś będą przedewszystkiem zalesienia i zadarnienia stoków górskich łącznie z zagradzaniem zdarzonych łożysk dzikich wód górskich (*Wildbachverbauung*). Zalesienia i zadarnienia przymuszą wody do powolnego spływania po stokach, zagrodzenie zaś, zabudowanie łożysk dzikich wód zapobieży wyrywaniu żwiru i mułu, tak zgubnego nietylko dla niżej położonych łąk i pól, ale i fatalnego dla łożysk rzecznych, stopniowo zawalanych odtokiem.

Drugi rodzaj prac, wykonywanych przez techników wodnych, powinien mieć na celu ochronę od szkód w razie zdarzonej powodzi i obejmować będzie roboty regulacyjne, pogłębiania lub prostowania koryt, obwałowania itp.

Jeżeli skutek pomyślny ma być osiągnięty, prace powyższe powinne być starannie obmyślane i plan zasadniczy ułożony, wykonanie zaś robót powinno być powierzone ludziom istotnie rzecz rozumiejącym. Teoretyczne wyuczenie się nie jest jeszcze wystarczające. Do kierowania pracami tak ważnemi a nader trudnemi powinni być użyci technicy, którzy nietylko znają przedmiot teoretycznie, ale którzy oprócz tego wiele widzieli lub jeszcze lepiej, uczęstniczyli w wykonywaniu prac podobnych — przy wyborze ludzi unikać przedewszystkiem podejmujących się wszystkiego tytułem, że są technikami lub leśnikami, nie mającymi jednak zwykle oprócz potężnej dozy zarozumiałości i pewności siebie, realnej podstawy do zajęcia stanowiska, decydującego o zabezpieczeniu mienia i życia tysiąców.

Ważne jest niemniej, ażeby prace wykonywane przeciwko powodziom nie były prowadzone jednostronnie. Same zalesienia tak samo będą bezskuteczne, jak same tylko roboty około łożysk rzecznych w średnim i dolnym biegu. Jeżelibym chciał koniecznie większą wagę na którąś z grup położyć, to orzekłbym, że intenzywniejszą powinna być praca około zalesień, które już same łagodzić mogą powodzie, gdy same prace około łożysk nie mogą dać zabezpieczenia w obec nadmiernych i nagłych wezbrań. Nadzieja skutku będzie jednak wtedy tylko w pełni uzasadnioną, jeżeli prace techników wodnych i leśnych równocześnie podjęte zostaną.

Nie należy też o tem zapominać, że rozpoczęcia prac tych nie należy odwlekać, bo czem dłużej stan obecny gór i rzek trwać będzie, tem trudniejszą i tem kosztowniejszą będzie walka podjęta.

Reprezentacya kraju odzywała się już niejednokrotnie do wysokiego rządu w sprawie rzek spławnych i za spławne nieuznanych, oświadczyła się za współudziałem funduszu krajowego, rząd oświadczył się przychylnie, ale dotąd jakoś cała sprawa rzek naszych nie bardzo raźnie postępuje, chociaż jest w toku. Pospiech w tym razie jest jednak nakazanym w interesie kraju, na znacznej

przestrzeni spustoszonego nieujętemi wodami i nie wątpimy, że pan marszałek krajowy dr. Zyblikiewiez, który już niejedną pożyteczną rzecz pomimo różnych przeszkód przeprowadził, i tutaj swoją energię rozwinie, zakołacze i poprze gdzie należy, doprowadzając tę dla rolnictwa niezmiernego znaczenia sprawę do szczęśliwego rozwiązania. *W. Tyniecki.*

Sekcya przyrodniczo-rolnicza

na IVtym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

(Dokończenie).

Drugie posiedzenie w dniu 3 czerwca

zagaja p. Stanisław hr. Żółtowski w obec 32 członków.

Uproszono pp. Piotra hr. Szembeka na przewodniczącego a p. Stan. Milewskiego na sekretarza.

Następnie p. K. Koszutski przeczytał protokół z pierwszego posiedzenia, poczem p. Karliński cofa swój wniosek, stawiony na pierwszem posiedzeniu, a tyczący się powzięcia rezolucyi nad odczytaną pracą p. prof. Boberskiego, dodając, że nie jest zwyczajem uchwalania rezolucyi nad pracą naukową.

P. St. Żółtowski stawia pytanie, czy nie możnaby już dzisiaj ukończyć posiedzeń sekcyjnych, ażeby przez to umożebnić członkom zwiedzanie innej sekcyi.

Na to odpowiada p. Koszutski, że oprócz odczytów dawniej zapowiedzianych, są jeszcze nowe odczyty, skutkiem czego dziś jeszcze posiedzenia sekcya zamknąć nie może, zwłaszcza że po południu sekcya przyrodniczo-rolnicza ma odbyć wspólna wycieczkę wraz z innemi sekcyami przyrodniczemi do Żabikowa.

Zebrani postanowili, ażeby jeszcze w dniu jutrzejszym posiedzenie sekcyi się odbyło.

Odczyty nowo zapowiedziane są:

1) p. dr. Dunin-Wąsowicza, doc. uniwersytetu lwowskiego: „O chmielu“.

2) p. dr. S. Kruszyńskiego: „O znaczeniu bydła krajowego.“

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. dr. Wąsowiczowi, który w krótkich lecz treściwych słowach obznajomił słuchaczy z chmielem rohatyńskim, nazwanym w Galicyi złotym chmielem, i polecił tenże do uprawy, wykazując, że chociaż jest nieco gorszym od czeskiego — jednakże jest lepszym od uprawianego w Wielkopolsce.

Teraz prosi przewodniczący p. dr. Kruszyńskiego, żeby wygłosił odczyt swój „O znaczeniu bydła krajowego“.

Prelegent zauważył, że w naszym kraju za mało zwraca się uwagi na bydło właściwe danej okolicy, które, jakkolwiek nieraz liche, ma tę własność, że się zastósowało do miejscowych warunków gospodarskich i że gospodarze nasi, zwłaszcza w okolicach, gdzie uprawa roli i produkcya paszy nie stoją wysoko, powinni przedewszystkiem ulepszać miejscowe bydło przez krzyżowanie umiejętne z poprawnem bydłem.

Również wspomniał prelegent, że czysta rasa nie ma u nas racyi bytu, a na zakończenie stawił pytanie: jaka rasa bydła może się u nas zaaklimatyzować?

Tu wszczęła się dość żywa i pouczająca dyskusya, w której najpierw zabrał głos p. Joachim Jarochowski, wymieniając bydło hołmogórskie, że jest utrzymywane w czystej krwi, na co prelegent odpowiedział, że bydło to jest stepowe rossyjskie krzyżowane z rasą nizinną. Dalej przytoczył p. Jarochowski przykład krzyżowania z dobrym skutkiem bydła rasy holenderskiej z shorthornami, dodając, że z tego krzyżowania ma zdatność opasową, czego dowodem, że pomimo niechętnych zapatrywań się z pewnej strony, bydło z tego krzyżowania opasowe z obory p. Potockiego w Będlewie na wystawie opasów w Berlinie dostało kilka pierwszych nagród.

P. St. Żółtowski odpowiada wprost na pytanie pana dr. Kruszyńskiego, jaka rasa może się u nas zaaklimatyzować? — że bydło każdej rasy można aklimatyzomać z korzyścią, chociaż nastąpi pewne przetworzenie, ale musi być starannie i silnie żywione; że jednak obecnie musimy zwracać uwagę na wszechstronność korzyści bydła, t. j. na mleczność, siłę pociągową i zdatność do wypasu, a te zalety ma bydło oldenburgskie, dla tego je polecić można. Najmniej przydatnem dla nas jest bydło szwyckie, gdyż dostaje grubą skórę i grube kości, skutkiem czego, chociaż dobrze pasione, niechętnie na rzeź bywa nabywane.

Po zamknięciu dyskusyi, odczytał p. Ad. Pauli obszerną i nader wyczerpującą pracę p. t. „Chemiczno-fizyologiczny proces żywienia zwierząt“. W ostatnim ustępie swego odczytu mówił prelegent o kiszeniu paszy, wspomniał jednakże, że przez kiszenie wiele paszy tracimy. Jaką jednakże jest ta strata, prelegent obecnie jeszcze na pewno powiedzieć nie może, jednakże przyrzekł po skończeniu robionych doświadczeń, podać to do wiadomości.

Po przeczytaniu tej pracy, wszczęła się znowu dyskusya, która jednakże na wniosek p. Jarochowskiego zamknięta została. P. Jarochowski umotywował swój wniosek spóźnioną porą z przyczyny wycieczki do Żabikowa.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 2, naznaczając posiedzenie na jutro na godzinę 10tą.

Trzecie posiedzenie dnia 4 czerwca

zagaja o 10 godzinie przewodniczący w obec 14 członków.

Nasamprzód przyjęto tenor rezolucyi przyjętej na pierwszem posiedzeniu sekcyjnem, która przedłożoną będzie przez pana Stanisława Żółtowskiego na drugiem posiedzeniu plenarnem Zjazdu.

Zapowiedziany odczyt p. dr. May'a skutkiem nieprzewidzianych przeszkód referenta, nie przyszedł do skutku.

Następnie wysłuchała sekca z wielką uwagą referat p. Adolfa Paulego o użyciu sztucznych nawozów, a mianowicie o używaniu saletry chilijskiej pod buraki i superfosfa-

tów pod zboża. Referat tee wywołał nader ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp. hr. Szembek, Żółtowski Jarochowski, Wojciech Łubieński, Hulewicz i K. Koszutski.

Na tem się obrady skończyły.

Stanisław Milewski.

Komissya

dla zmiany statutu Towarzystwa kółek rolniczych.

Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa kółek rolniczych, które odbyło się we Lwowie dnia 5 marca b. r. postanowiono przeprowadzić rewizyę statutu tego Towarzystwa przy udziale zastępców komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp. we Lwowie i komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

W skutek tego odbyła dnia 14 i 15 czerwca b. r. naradę nad zmianą rzeczonego statutu komisya, złożona z 3 członków zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych, 3 członków lwowskiego komitetu Towarzystwa gospodarskiego i 3 członków wysłanych od komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Zgodzono się, że statut wymaga uzupełnienia w trzech kierunkach, mianowicie:

1. że potrzeba wprowadzić do statutu postanowienia zapewniające łączność działania Towarzystwa kółek rolniczych z oboma Towarzystwami gospodarskiemi, krakowskiem i lwowskiem, jako też z ich Oddziałami okręgowymi w sprawach, które mają na celu wprowadzanie środków podniesienia produkcyi rolniczej u włościan.

2. że potrzeba ściślej, jak to czyni §. 32 teraz obowiązującego statutu, unormować prawo wybierania i wybieralności do zarządów powiatowych i Zarządu głównego w taki sposób, aby z jednej strony każdorazowy akt wyborczy był rzeczywistym wyrazem woli większości członków Towarzystwa, z drugiej strony zaś, ażeby zarówno ogólne zebranie Towarzystwa, stanowiące o najważniejszych sprawach Towarzystwa jakoteż Zarząd główny i Zarządy powiatowe składały się z wybrańców najzdolniejszych do zastępowania wspólnych interesów Towarzystwa,

3. że wypada zastrzedz ingerencyę w czynnościach Zarządów powiatowych Towarzystwa Radom powiatowym, a przy Zarządzie głównym Towarzystwa Wydziałowi krajowemu ze względu na to że te Władze autonomiczne stoją na straży ekonomicznych interesów kraju.

W komisyi pojawiły się dwa projekta do zmiany statutu w kierunku usunięcia wyż nadmienionych braków.

Projekt wyszły od jednego z członków Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, który rozdano niektórym członkom komisyi na pismie przed posiedzeniem, streszcza się w następujących wnioskach:

1. Na Walnem Zgromadzeniu członków Towarzystwa kółek rolniczych stanowią o wszystkich sprawach które statut temu Zgromadzeniu do uchwalenia przekazuje, delegaci powiatowi Towarzystwa większością głosów statutem wskazaną.

W każdym powiacie zbierają się na wezwanie Zarządu powiatowego prezesowie kółek rolniczych tego powiatu i zamieszkali tam członkowie wspierający wpisani od roku do Towarzystwa i nie zalegający z wkładkami, w mieście powiatowem na trzy tygodnie przed Walnem Zgromadzeniem i wybierają absolutną większością głosów dwóch delegatów Towarzystwa jako swoich, do głosowania na Walnem Zebraniu unormowanych przedstawicieli.

2. W ten sam sposób uskutecznia się wybór Zarządu powiatowego Towarzystwa kółek rolniczych, który się składa z 4 na jeden rok wybranych członków. Ustępujący mogą być ponownie wybrani.

Prócz tego wchodzą w skład Zarządu powiatowego:

a) dwaj członkowie, których mianuje Rada powiatowa,

b) dwaj członkowie delegowani od Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego (rolniczego) dotyczącego okręgu.

Ci 4 członkowie biorą udział w czynnościach Zarządu powiatowego z głosem stanowczym.

Gdyby w przeciągu 6 tygodni od zawiadomienia Rady powiatowej, względnie Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego (rolniczego) o uskutecznionym wyborze 4 członków Zarządu, nie nastąpiło zamianowanie delegatów, przystąpią wybrani i mianowani członkowie do ukonstytuowania się i wyboru swego przewodniczącego i sekretarza. Co chociaż nastąpi, mogą w każdym czasie zająć miejsca w zarządzie powiatowym delegaci zamianowani po upływie rzeczonego czasu 6 tygodni.

3. Zarząd główny składa się z 18 członków wybieranych co roku na Walnem Zgromadzeniu przez delegatów Towarzystwa (w myśl ustępu 1go).

Ustępujący mogą być na rok następujący ponownie wybrani.

(Dokończenie nastąpi).

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

dnia 3. maja 1884.

Przewodniczy: I Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Bol. Augustynowicz. Obecni: II Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Piotr Gross. Członkowie komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, prof. Barański, Józef Gizowski, Seweryn Henzel, prof. Wł. Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Po odczytaniu protokołu z dnia 22. kwietnia b. r. na wniosek p. sekretarza uchwalono dodatkowo:

1. Wezwać Oddziały Towarzystwa gosp. urządzające wystawy przeglądowe bydła włościańskiego, połączone z premiowaniem, aby przy premiowaniu komisye sędziów postępowały jak najoględniej, wyszczególniając nagrodami jedynie sztuki doborowe, zaś pozostałe kwoty z przeznaczonej na

każdy Oddział subwencyi, obrócone być mają na drugą takąż wystawę powiatową w tymże samym Oddziale Towarzystwa gosp. przez Radę Oddziału urządzoną.

2. Projekt odpowiedzi na reskrypt ministeryalny z dnia 26 lutego b. r. l. Tow. 655 przedłożony komitetowi na posiedzeniu poprzedniem przekazano do uzupełnienia i przerobienia p. Wiceprezesowi Grossowi spólnie z p. Zawadzkim.

II. Na wniosek pp. Grossa i Henzla uchwalono upoważnić komisyę wybraną do sformułowania wniosków subwencyjnych na r. 1885 i przedłożyć takowe za porozumieniem się z pp. referentami Wys. c. k. Ministerstwu roln. bez odnoszenia się poprzedniego do Komitetu Towarzystwa gosp., poprzestając jedynie na podaniu tychże następnie do wiadomości komitetu, z wyjątkiem wniosków dotyczących subwencyi na podniesienie chowu bydła, które mają być wniesione przed podaniem do c. k. Ministerstwa na posiedzenie nadzwyczajne komitetu Towarzystwa gosp. zwołane umyślnie w tym celu na dzień 10 maja b. r.

III. Prof. Tyniecki przedkłada wnioski względem rozdziału subwencyi sadowniczej na rok bieżący l. 234.

Zgodnie z wnioskiem referenta i poprawką p. Augustynowicza uchwalono: Przyznać 300 zł. na Zakład pomologiczny w Brzeżanach, a uprosić zarazem p. Roberta Bogdanowicza z Litiatyna aby spólnie z Przewodniczącym Oddziału p. Bolesławem Cieńskim zechciał zbadać stan Zakładu pomienionego i przedłożył komitetowi Towarzystwa gosp. sprawozdanie o nim wraz z programem dalszego utrzymania tegoż Zakładu, poczem dopiero wypłata przyznanej subwencyi nastąpić będzie mogła.

Z pozostałej do rozporządzenia reszty subwencyi w kwocie 265 zł. przyznano zgodnie z wnioskiem referenta

Oddziałowi lwowskiemu	25	zł.
„ przemyskiemu	25	„
„ przemyślańskiemu	15	„
„ kołomyjskiemu	20	„
„ rohatyńskiemu	25	„
„ samborskiemu	20	„
„ sanockiemu	20	„
„ bełskiemu	25	„
„ stryjskiemu	15	„
„ tłumackiemu	20	„
„ złoczowskiemu	25	„
„ żółkiewskiemu	15	„
„ kałuskiemu	15	„
Razem	265	zł.

Subwencya powyższa ma być użyta na premiowanie szkółek owocowych przy szkołach ludowych, które się wykażą rozdawnictwem szczepów, lub nowo założonych sadów włościańskich, o czem mają być powiadomione gminy i szkoły ludowe w każdym z powyższych Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego.

Na wniosek dodatkowy p. Grossa uchwalono równocześnie z zawiadomieniem o przyznanej subwencyi, zawiadomić Oddziały Towarzystwa gosp., że Komitet daje tak małe kwoty dla tego, iż posiada do rozporządzenia mały bardzo fundusz subwencyjny.

IV. Prof. Tyniecki przedkłada rozdział subwencyi na urządzenie odczytów rolniczych do l. 2547 r. 1883.

Po dłuższej dyskusyi, w ciągu której p. Augustynowicz wyłuszczył korzyści wykładów opartych na lustracyi gospodarstw miejscowych i wyniki osiągnięte w tym kierunku przez Towarzystwo kółek rolniczych, zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1⁰. Na urządzenie wykładów rolniczych dla włościan dać subwencyę Oddziałowi lwowskiemu Towarzystwa gosp. w kwocie 100 zł., zaś Oddziałowi brodzkiemu, kałuskiemu, przemyślańskiemu, radziechowskiemu i złoczowskiemu po 80 zł.

2⁰. Zawiadomić Oddziały, że Komitet w żaden sposób nie może prelegentów wysyłać do Oddziałów i żąda dokładnego sprawozdania z użycia pobieranej subwencyi. Nadto zwrócić uwagę tychże Oddziałów na korzyści wykładów przez prelegentów miejscowych. Wreszcie na wniosek sekretarza uchwalono:

3⁰. Wezwać Oddziały, którym przyznano subwencye, by wskazały prelegentów, poczem dopiero wypłata przyznanej subwencyi nastąpi.

V. P. Augustynowicz ustąpiwszy krzesła prezydującego p. Grossowi przedkłada podanie centralnego Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych z wezwaniem o wybór trzech delegatów do konferencyi mającej się odbyć w sprawie reorganizacyi statutu kółek z delegatami tegoż Towarzystwa, tudzież Towarzystwa rolniczego krakowskiego (l. 1055). Wybrano delegatami pp. Bolesława Augustynowicza, prof. Tynieckiego i Tad. Skałkowskiego.

VI. P. Bojarski przedkłada sprawozdanie prof. Tynieckiego z odbytego egzaminu z rolnictwa w Gródku (l. 937). Przyjęto do wiadomości.

VII. P. Bojarski przedkłada podanie p. Wierzbickiego byłego nauczyciela szkoły gródeckiej o jednorazowe wynagrodzenie (l. 956).

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono dać p. Wierzbickiemu jednorazowe wynagrodzenie w kwocie 60 zł.

VIII. P. Bojarski przedkłada do l. 880 odezwę Wydziału krajowego z oznajmieniem, iż tenże obejmie majątek szkoły gródeckiej, i przeznaczy takowy na inną szkołę rolniczą w obrębie tutejszego Towarzystwa gosp. nie wiążąc się żadnemi innemi zresztą warunkami.

Po obszerniejszej dyskusyi w ciugu której p. Gizowski przemawiał za przeniesieniem szkoły do Mościsk, na wniosek pp. Grossa i Henzla uchwalono zgodzić się na postanowienie Wydziału krajowego, prosić jednakże o uwzględnienie ile możności życzeń komitetu, a następnie donieść o tem c. k. Ministerstwu rolnictwa jako o rzeczy już dokonanej. Przyjęto przytem do wiadomości stan rokowań co do przeniesienia szkoły grodeckiej do Kałusza (l. 925).

IX. Sekretarz przedkłada prośbę o subwencyę mikulinieckiego Oddziału Towarzystwa rybackiego (l. 829).

Zgodnie z wnioskiem uchwalono oddać Oddziałowi mikulinieckiemu Towarzystwa rybackiego pozostającą do rozporządzenia w ręku komitetu całą resztę subwencyi w kwocie 18 zł.

X. Na jubileusz offenbachskiego Towarzystwa przyjaciół przyrody zamianowano delegatem dra. Waltera.

XI. Sekretarz wnosi aby zamianować p. Rambuseka członkiem korespondentem Towarzystwa gosp. gal. (l. 911).

Na wniosek p. Grossa uchwalono udać się do p. Dawida Abrahamowicza aby się bliżej jeszcze wywiedział o czynnościach gospodarskich p. Rambuseka.

XII. Zarząd centr. Towarzystwa kółek rolniczych zawiadamia iż się ukonstytuował i wybrał prezesem p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesem p. Kajetana Orleckiego, sekretarzem dra. Bronisława Dulębę (l. 1027). Przyjęto do wiadomości.

XIII. P. Gizowski przedkłada sprawozdanie Lityńskiego, stypendysty wysłanego na naukę uprawy chmielu do Zateczu (l. 1043). Przyjęto do wiadomości.

XIV. P. Gizowski przedkłada podanie Towarzystwa chmielarskiego w Wiedniu dla zrównoważnienia handlu czeskiego, i odczytuje projekt odpowiedzi odmownej (l. 860). Uchwalono poprawkę p. Grossa aby dodać, że już mamy przy dorocznych targach zbożowych we Lwowie wystawy chmielu i chcemy handel chmielu skoncentrować w kraju.

XV. Delegatem do składu komisyi sędziów na wystawę przeglądową bydła włościańskiego w złoczowskim Oddziale Towarzystwa gosp. w Krasnem zamianowano inspektora chowu bydła p. Adama Konopkę.

XVI. Prof. Barański przedkłada rozdział subwencyi na koszta urządzenia kursów weterynaryi (l. 744, 896 et 927).

Z kwoty 468 zł. pozostającej w rozporządzeniu komitetu Towarzystwa gosp. zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono dać Oddziałowi rohatyńskiemu na urządzenie kursu nauki kucia koni 200 zł., zaś Oddziałowi rudeńskiemu na kurs weterynaryi 250 zł.

Po wyczerpaniu w powyższy sposób porządku dziennego, posiedzenia zamknięto.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Płace chmielarzy zagranicznych w Rossyi. *Allg. Hopfen Zeitung* podaje, że w Rossyi najchętniej przyjmują czeskich chmielarzy. Płace zresztą zagranicznych chmielarzy poruszają się między 600 i 800 rubli i dodatki w naturze wartości około 700 rubli. Do innej roboty nie są obowiązani, pobierają więc za 5 miesięcy około 1500 rubli. Chmielarz taki ma oprócz wyżej przytoczonej gotówki, wolne mieszkanie złożone z 3 do 5 pokojów, konia do wózka lub jazdy, 2 krów, 3 pudy masła, 100 pudów mąki, 60 pudów zboża (jakiego?), opał i światło, oprócz tego 1 rubel od każdego sprzedanego chmielu. — Czy tylko nie są to wyjątkowe wypadki, że chmielarzy tak płacą, bo na zwyczajne płace wydaje się nam za wysokie.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny
Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 28. czerwca 1884.*
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	czerwona . .	9	25	10	—
usposobienie lepsze	biała	9	—	9	75
	nowa	8	—	8	50
Żyto	gotowe . . .	7	75	8	75
poszukiwane	nowe	5	50	6	25
Owies poszukiwany	obroczny . . .	7	75	8	50
Jęczmień	gotowy . . .	7	75	8	75
poszukiwany	nowy	5	50	6	25
Rzepak nominalnie	. . . .	11	50	12	—
„ nowy	. . . .	11	—	12	—
usposobienie spokojne					
Groch	do gotowania .	7	—	10	—
usposobienie spokojne	pastewny . .	5	50	7	—
Wyka	do nasienia . .	7	—	8	50
usposobienie spokojne	obroczna . . .	5	40	6	—
Bobik usposobienie spokojne	. . . .	6	—	6	50
Hreczka mniejszy popyt	. . . .	7	75	8	50
Kukurudza usposobienie słabe	. . . .	6	25	7	25
Chmiel poszukiwany	za 50 kilo	80		110	—
Koniczyna	czerwona . .	35	—	45	—
bez popytu	biała	—	—	45	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 32·50 do 33·—

Uwaga. Bank rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 maja r. b. otwartą została Agencya i magazyny zbożowe w Jarosławiu jak nie mniej skład maszyn rolniczych. Przyjmujemy zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną Banatkę przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo.

Bank Rolniczy utrzymuje na składzie żyto montańskie — owies obroczny, — tymotkę, — soczewicę — sporek olbrzymi, — ząb koński. Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

☛ Żyto montańskie zasiane w Lipcu daje jeden pokos zielonej paszy w jesieni, drugi w początkach Kwietnia a w Lipcu zbiera się na ziarno. Cena zł. 10 za 100 kilo loco Lwów. ☚

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.